

wpoznaniu.pl

NR 153 | 5-8.02.2026 | Redaktor wydania: Marek Jerzak

ISSN 2956-5790

Co, gdzie, kiedy?

s. 10

Czekali pięć lat, żeby trenować swoją dyscyplinę

s. 11



FOT. BARTOSZ KORDEK

s. 6-7

Gitarą przebija niewidzialny mur

Jest umowa. Dworzec ma obsługiwać nawet tysiąc pociągów dziennie

W piątek, 30 stycznia, podpisano długo wyczekiwane porozumienie między miastem Poznań a PKP PLK. Dzięki niemu pełną parą będą mogły iść na-przód prace przygotowawcze do budowy nowego dworca Poznań Główny.

s. 2

Gwiazdor „Gry o Tron” i „Andora” przyjedzie do Poznania

Organizatorzy Pyrkonu nie zwalniają tempa i zapowiadają udział kolejnej gwiazdy Hollywood. Po Giancarlo Espo-sito do grona gości festiwalu dołącza aktor znany z seriali Gra o Tron oraz Andor.

s. 8

Znamy kolejne gwiazdy Bittersweet Music Festival

CAŁY ARTYKUŁ PRZECZYTASZ
NA STRONIE **WWW.WPOZNANIU.PL**



Nasza dzielnica

Poznań Główny

Jest umowa. Dworzec ma obsługiwać nawet tysiąc pociągów dziennie

W piątek, 30 stycznia, podpisano długo wyczekiwane porozumienie między miastem Poznań a PKP Polskimi Liniami Kolejowymi. Dzięki niemu pełną parą będą mogły iść naprzód prace przygotowawcze do budowy nowego dworca Poznań Główny. Kiedy powstanie?

Podpisany dokument to jeden z większych gwoździ do trumny zniechęcenia do trumny zniechęcenia przez Poznań „chlebaka”. Tak nazywany jest wybudowany na Euro 2012 niefunkcjonalny dworzec z galerią handlową. Teraz przewidywana jest budowa nowych torów i peronów w miejscu starego gmachu dworca i znajdującego się przed nim placu. Ruch podróżnych docelowo obsługiwać ma dziewięć peronów, przy których w przyszłości zatrzymywać się ma nawet tysiąc pociągów na dobę.

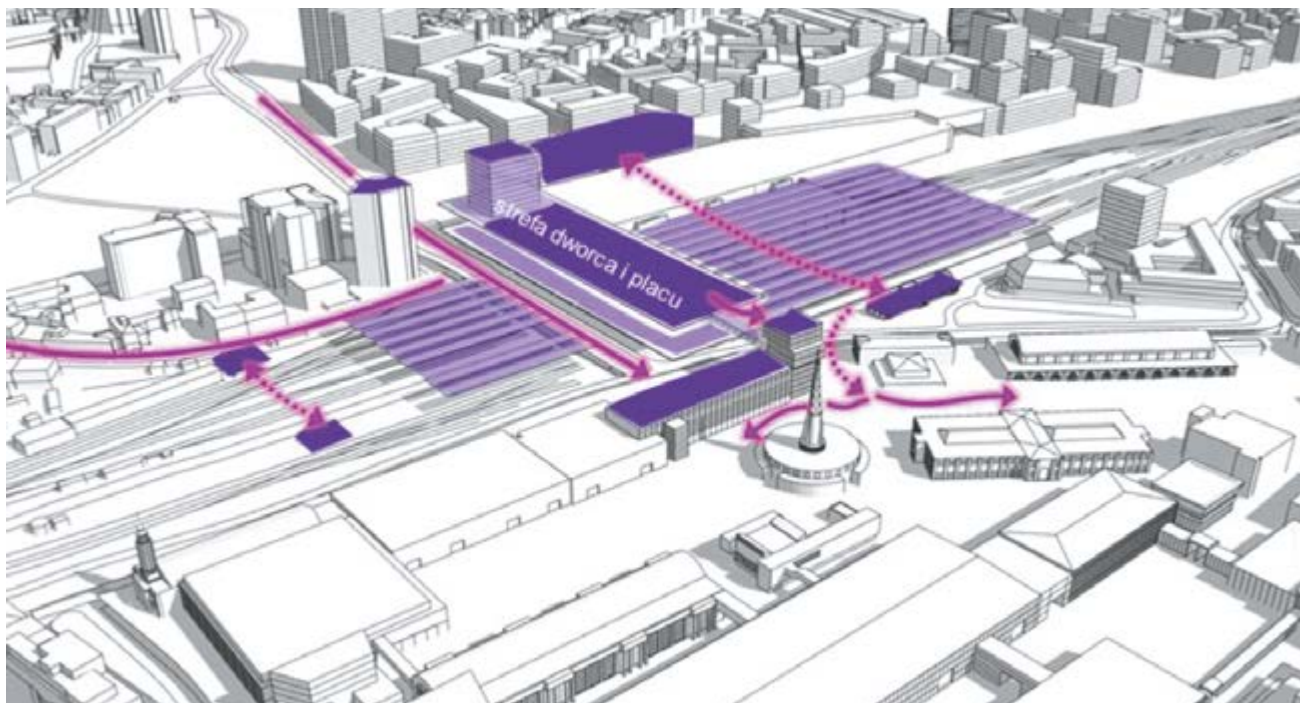
– Przy rosnącej z roku na rok liczbie połączeń chcemy stworzyć układ, który nie wyczerpie swej przepustowości przez kolejne dekady – powiedział Maciej Kaczorek, członek zarządu i dyrektor ds. strategii rozwoju PKP Polskich Linii Kolejowych S.A.

Jacek Jaśkowiak: „Dworzec połączy kolej z komunikacją miejską”

– Bardzo się cieszę, że podchodzimy do tego projektu racjonalnie. Nie przez pryzmat wizualizacji, że dworzec ma wyglądać tak albo inaczej, tylko wychodzimy od funkcji – zwrócił uwagę podczas uroczystego podpisania dokumentu Jacek Jaśkowiak, prezydent Poznania.

– Istniejący dworzec wyspowy projektowany był dla 70 tys. mieszkańców. Myślano wówczas, że może będzie to 140 tys. mieszkańców. Tymczasem dzisiaj Poznań wraz z okolicznymi gminami ma ich 1,3 mln. Musimy więc zawsze wyjść od funkcji – tłumaczył Jaśkowiak. Prezydent chce, by powstał nowoczesny obiekt, który połączy kolej z komunikacją miejską i przestrzenią publiczną.

Na ważną rolę nowego dworca zwrócił uwagę obecny na podpisaniu porozumienia Dariusz Klimczak, minister



Nowy dworzec ulokowany ma być nad torami

FOT. UM POZNAŃ

infrastruktury. Jak zaznaczył, to jedna z największych stacji kolejowych w Polsce, która wreszcie ma być wizytówką nie tylko Poznania, ale i Polski.

– Dworzec kolejowy w Poznaniu musi dorównać wszystkiemu temu, co jest dobre i co jest wizytówką Polski i Poznania. To jest konieczne – akcentował minister Klimczak.

Zwrócił również uwagę, że w najbliższym czasie spotka się z ministrami infrastruktury Niemiec i Francji w ramach Trójkąta Weimarskiego, by wypracować nowe sposoby finansowania budowy Kolei Dużych Prędkości w Europie. Tak, by do budowy polskiej sieci jak najwięcej dołożył mógł unijny budżet.

Pierwsze koparki na budowie w 2030 r. Będą sprawne schody?

Kiedy będziemy mieli szansę zobaczyć pierwsze koparki na budowie nowego dworca Poznań Główny?

– Mam nadzieję, że wypracujemy koncepcję do 2027 roku. Po 27 roku bę-

dziemy mieć do czynienia z realnymi działaniami, które będą już szły w kierunku projektowania dokumentacji budowlanych (...). Realna budowa nowego dworca Poznań Główny i przebudowa całego węzła poznańskiego zacznie się po roku 2030 – poinformował Piotr Małepczak, podsekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury.

– Ważne, żeby schody na stacji Poznań Główny działały... – zaczął żartować minister Małepczak, czym wywołał śmiech zebranych.

– Tak, chcemy, żeby te schody działały codziennie, a jeśli się zepsują, żeby po kilku godzinach działały ponownie. Stąd, szanowni państwo, to ważny krok. Dziękuję Miastu, dziękuję PKP PLK za te już podjęte działania – podsumował minister Małepczak.

Prezydent Weremczuk chce zakończyć budowę do 2035 r.

O to, co faktycznie dla Poznania oznacza podpisane porozumienie, zapytaliśmy Natalię Weremczuk, zastępczynię prezydenta Poznania, dla której praca nad projektem nowego dworca jest jednym z najważniejszych zadań.

– Oznacza to, że wykonaliśmy kolejny milowy, najważniejszy krok. W tym porozumieniu określamy najważniejsze kwestie współpracy z PKP PLK. Pierwszym jej krokiem będzie sporządzenie koncepcji urbanistyczno-przestrzennej, której bazą będzie koncepcja opracowana przez miasto Poznań, przez Miejską Pracownię Urbanistyczną. W ramach tej koncepcji urbanistycznej chcielibyśmy jak najwięcej ważnych dla Miasta rozwiązań zaimplementować. Będzie powołany specjalny zespół ze strony PKP, ze strony Miasta, który będzie nad tym czuwał. Myślimy, że ta koncepcja powstanie w trzecim kwartale 2027 r. – mówi wiceprezydent Weremczuk.

Kiedy jest więc szansa, że wsiądziemy do pociągów już z nowego dworca?

– Kiedy będziemy mieć koncepcję,

na jej podstawie powstanie już konkretny projekt. Jak będziemy mieć projekt, startujemy z budową dworca. Przewidujemy, że całość tej inwestycji to końcówka 2035 roku – zdradza zastępczyni prezydenta Poznania i obiecuje, że wszelkie najważniejsze kwestie nie będą owiane tajemnicą.

– Wszystkie najważniejsze kwestie, które będą ustalane, będą również przedstawiać stronie społecznej, bo my chcemy, żeby to było dla mieszkańców – akcentuje Weremczuk.

– Mamy swoje karty przetargowe w rękę (red. w rozmowach z PKP PLK). Będziemy silnie tego pilnować, nie zapadną decyzje o wyburzeniu starego dworca, dopóki nie zobaczymy, o jakiej funkcjonalności nowego dworca rozmawiamy – zaznaczyła wiceprezydent.

Jak poprowadzić linię kolejową na Jeżyce?

W dyskusji na temat przebudowy sieci kolejowej na terenie Poznania mówi się o tym, że trasa Kolei Dużych Prędkości miałyby być może kończyć się na wysokości poznańskich Jeżyc. Mogłaby tam powstać nawet stacja. Jak jednak pociągnąć po wąskim nasypie np. wzdłuż ul. Grudzieniec kolejne tory kolejowe?

– O tym będziemy właśnie rozmawiać. Czekamy na zakończenie opracowywania dokumentacji na poznański węzeł kolejowy. I to jest nasz punkt wyjścia. Dopiero jak zobaczymy, w jaki sposób tory mają przez nasze miasto przejść, o jakich przeszkodach rozmawiamy, będziemy przedstawiać pomysły. Na pewno będziemy bardzo pilnować interesu Miasta. Mamy świadomość tego, że każdy krok wiąże się w razie czego z wielomilionowymi odszkodowaniami. Ja już nie powiem o kwestiach społecznych. Tutaj na pewno będzie bardzo duża ostrożność – podsumowała zastępczyni prezydenta Natalia Weremczuk.



Miasto zawarło porozumienie z PKP PLK

FOT. WPOZNANIU.PL

Marek Jerzak ■

RegioJet wjechał na trasę Poznań–Warszawa

Czeski przewoźnik RegioJet uruchomił regularne połączenia kolejowe między Poznaniem a Warszawą. Pociągi kursują dwa razy dziennie w każdą stronę, a nowa oferta ma być alternatywą dla połączeń realizowanych przez PKP Intercity na jednej z najbardziej obciążonych tras w Polsce.

Pierwsze pociągi RegioJet oficjalnie pojawiły się na trasie Poznań–Warszawa w niedzielę, 1 lutego. Przewoźnik zaplanował po dwa połączenia dziennie w obu kierunkach. Składy wyruszają i kończą bieg na stacjach Poznań Główny oraz Warszawa Wschodnia, co wpisuje się w standard obsługi dalekobieżnych połączeń między największymi miastami.

Czas przejazdu to 2 godziny i 16 minut. Bilet można kupić za zaledwie 27 złotych, jeśli podróż zaplanujemy co najmniej 2 dni wcześniej.

Powrót do zapowiadanej ekspansji

Uruchomienie trasy do Poznania to kolejny krok RegioJet w rozbudowie działalności w Polsce. Przewoźnik wszedł na polski rynek pod koniec ubiegłego roku, jednak start okazał się ostrożniejszy niż pierwotnie zapowiadano. Liczba kursów na trasach m.in. do Krakowa i Trójmiasta została ograniczona, co wywołało pytania o tempo ekspansji czeskiej spółki.

Połączenie Poznań–Warszawa pokazuje jednak, że RegioJet nie rezygnuje z obecności na kluczowych liniach i stopniowo rozszerza swoją ofertę tam, gdzie popyt jest największy.



Czy dzięki temu potanieją bilety?

FOT. WPOZNANIU.PL

Konkurencja na torach i napięcia w tle

Rozwój działalności RegioJet w Polsce odbywa się w cieniu otwartego sporu z PKP Intercity. Czeski przewoźnik publicznie zarzuca spółkom z Grupy PKP utrudnianie działalności konkurencji, wskazując m.in. na problemy z dostępem do infrastruktury reklamowej na dworcach czy mniej korzystne układanie tras w rozkładach jazdy.

RegioJet sygnalizował także możliwość skierowania sprawy do instytucji unijnych, argumentując, że warunki konkurencji na polskim rynku kolejowym nie są w pełni równe. PKP Intercity odpierta te zarzuty, podkreślając, że działa zgodnie z obowiązującymi przepisami i zasadami transparentności.

Co to oznacza dla pasażerów z Poznania?

Dla pasażerów najważniejszy jest jednak fakt pojawienia się realnej alternatywy na jednej z najczęściej wybieranych tras w kraju. Wejście nowego przewoźnika może oznaczać większą konkurencję cenową, większy wybór godzin odjazdów i presję na jakość usług.

Erwin Nowak ■

Podobne znajdziemy w Nowym Jorku i Hiroszynie. Trzeci taki na Cytadeli



Ma już 40 lat. Wymagał przeglądu

FOT. ZZM/FACEBOOK

Na poznańskiej Cytadeli znajduje się wyjątkowy obiekt. Powstał 40 lat temu i w ważnych chwilach daje o sobie znać. Teraz musiał przejść przegląd. Wiemy też, kiedy będzie można zobaczyć go w akcji.

W parku na Cytadeli znajduje się charakterystyczny dzwon noszący nazwę „Pokoju i Przyjaźni Między Narodami”. Wisi na 16-metrowym pomniku i waży 850 kilogramów. Widnieją na nim gołębie – symbol pokoju. Dzwon powstał w 1986 roku i został odsłonięty przed Poznaniakami 11 października. Pomysł na jego budowę powstał w trakcie przygotowań do wystąpienia Wojciecha Jaruzelskiego na jubileuszowej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Był to trzeci dzwon pokoju na świecie (po dzwonach w Hiroszynie i Nowym Jorku).

W czwartek, 22 stycznia, Zarząd Zieleni Miejskiej przeprowadził przegląd dzwonu. Specjaliści na wysięgniku sprawdzili stan techniczny całego obiektu. Nasmarowali sworzeń serca dzwonu, dokręcili śruby mocujące i sprawdzili napęd. Kontrola wykazała, że dzwon jest w dobrym stanie. Najbliższa okazja by go usłyszeć będzie już niebawem – 23 lutego o godzinie 12:00 – w rocznicę Wyzwolenia Poznania.

Kiedy bije dzwon?

Dzwon Pokoju i Przyjaźni dzwoni tylko kilka razy w ciągu roku, podczas specjalnych okazji, gdy trzeba uczcić ważne historyczne daty, takie jak np. 3 maja, 28 czerwca czy 11 listopada.

Wszystkie dni, w które można usłyszeć dzwon zamieszczamy poniżej:

- 1 stycznia, godz. 12:00 – Nowy Rok
- 23 lutego, godz. 12:00 – Wyzwolenie Poznania
- 3 maja, godz. 12:00 – Święto Narodowe
- 8 maja, godz. 12:00 – Światowy Dzień Zwycięstwa
- 28 czerwca, godz. 12:00 – rocznica Czerwca'56
- 29 czerwca, godz. 12:00 – Święto Miasta Poznania
- 6 sierpnia, godz. 8:15 – Dzień Dzwonów Pokoju na Świecie (Hiroszima)
- 1 września, godz. 12:00 – rocznica wybuchu II wojny światowej
- 11 września, godz. 8:46 – rocznica zamachów terrorystycznych
- 1 listopada, godz. 12:00 – uroczystość Wszystkich Świętych
- 11 listopada, godz. 12:00 – Święto Niepodległości
- 27 grudnia, godz. 12:00 – rocznica wybuchu Powstania Wielkopolskiego
- 31 grudnia, godz. 23:59 – powitanie Nowego Roku.

Hubert Śnieżek ■

Osiedle Maltańskie sprzedane za rekordową kwotę

JHM Development S.A. sfinalizował jedną z największych transakcji gruntowych w Poznaniu ostatnich lat. Spółka kupiła ponad 12,2 hektara ziemi, na której leży Osiedle Maltańskie. Transakcja opiewała na kwotę 421 180 000 zł netto. Inwestor zapowiada budowę ponad 2 000 lokali mieszkalnych. To ważny sygnał dla rynku deweloperskiego, ale także punkt zwrotny w trwającym od lat konflikcie wokół przyszłości tej części Poznania.

W piątek, 29 stycznia, zarząd JHM Development S.A. podpisał umowę kupna dużej nieruchomości położonej w obrębie ewidencyjnym Komandoria w Poznaniu (działka nr 1/8 o powierzchni 12,2285 ha). Wartość transakcji wyniosła 421 180 000 zł netto. Kwota zostanie wpłacona w ratach, co jest typowe dla tego rodzaju dużych umów. Na zakupionej działce firma planuje realizację inwestycji mieszkaniowej wielorodzinnej z ponad 2 000 lokali. Oznacza to jedną z największych planowanych inwestycji mieszkaniowych w mieście w najbliższych latach.

Grunt sporny

Teren Osiedla Maltańskiego jest położony blisko Jeziora Maltańskiego i dużych węzłów komunikacyjnych, co czyni go atrakcyjnym miejscem pod zabudowę mieszkaniową. Do tej pory stał się on jednak symbolem znacznie poważniejszych problemów niż sama wartość gruntów. Obszar ten od lat był przedmiotem sporów planistycznych, prawnych i społecznych, a jego przyszłość była niejasna z powodu konfliktu między mieszkańcami a właścicielami terenu.

Osiedle Maltańskie jest zamieszkałe przez rodziny od dziesięcioleci. Część osób mieszka tu od wielu lat, budując domy i związuąc z miejscem swoje życie, często przez pokolenia. Przez lata teren



FOT. WPOZNANIU.PL

Zamiast działek będą tu bloki?

ten funkcjonował w nieformalny sposób, bez pełnej regulacji prawnej, co tworzyło problematyczną sytuację własnościową i planistyczną.

Wcześniej gruntami zarządzała Archidiecezja Poznańska (parafia pw. św. Jana Jerozolimskiego za Murami). Kościół, zmierzając do uporządkowania statusu prawnego działek, przekazał je w zarząd spółki (Komandoria), która miała przygotować teren pod inwestycje. W praktyce oznaczało to m.in. działania zmierzające do wysiedlenia mieszkańców.

Reakcje mieszkańców i protesty

Planowane zmiany wywołały silny sprzeciw części społeczności. Mieszkańcy organizowali protesty, happeningi i demonstracje, wzywając do dialogu polityków i kościelnych przedstawicieli. W marcu 2025 r. mieszkańcy zaprosili nowego metropolite poznańskiego na protest, wyrażając sprzeciw wobec planów przejęcia ich domów i sprzedaży terenu pod zabudowę wielorodzinną.

Protestujący twierdzą, że od lat

są traktowani jak ofiary „czyszczenia” terenu, wskazując, że firmy zatrudnione przez poprzednich właścicieli naruszały standardy, w ich ocenie, naciskając na opuszczenie domów. Podczas demonstracji mieszkańcy często wskazywali, że nie mają dokąd pójść i że miasto oraz instytucje publiczne nie zapewniły im realnej pomocy mieszkaniowej.

Nie brakowało głosów, że lokalne władze nie interesują się sytuacją, mimo licznych interpelacji radnych miejskich i obywatelskich inicjatyw uchwałodawczych, które miały zwrócić uwagę na możliwości rozwiązania problemu w sposób kompleksowy, a nie jednostkowy.

Spór prawny i planistyczny

Kwestia Osiedla Maltańskiego nie ogranicza się tylko do planów deweloperskich. Trwają również spory prawne o własność części gruntów, np. wnioski o zasiedzenie składane przez mieszkańców wobec wcześniejszych decyzji właścicieli i zarządców terenu.

Dodatkowo miasto Poznań przy-

stąpiło do prac nad nowym planem zagospodarowania przestrzennego dla obszarów wokół Jeziora Maltańskiego. Teoretycznie stwarza to szansę na zmianę zasad zabudowy tych terenów i ujęcie ich w ramy bardziej przewidywalnego rozwoju urbanistycznego.

Co dalej z mieszkańcami?

Dla rodzin, które przez lata mieszkały na Osiedlu Maltańskim, zmiana właściciela oznacza kolejny etap niepewności. Możliwe, że część osób nadal będzie walczyć sądowo o prawo do pozostania w swoich domach lub uzyskania odszkodowań.

Dla JHM Development zakup tej działki otwiera ogromne możliwości rynkowe, lokalizacja jest wyjątkowo atrakcyjna ze względu na bliskość centrum, terenów rekreacyjnych i dobrze rozwiniętą infrastrukturę, ale realizacja projektu ponad 2 000 mieszkań będzie wymagała także zmian planistycznych i konsultacji z miastem oraz z otoczeniem społecznym.

Erwin Nowak ■

Prawie pół miliarda na mieszkania. Wybuduje je Miasto

Poznań otrzyma ponad 445 mln zł dofinansowania na budowę mieszkań komunalnych. To pożyczka, ale co istotne bezzwrotna, z Funduszu Dopłat Banku Gospodarstwa Krajowego. Gdzie powstaną nowe mieszkania dla tych, których nie stać na drogi kredyt?

– Skala środków pozyskanych w 2025 roku

pokazuje, że Poznań jest dobrze przygotowany do realizacji dużych inwestycji mieszkaniowych i skutecznie sięga po dostępne fundusze – mówi Marcin Gołek, zastępca prezydenta Poznania.

– Dobrze przygotowane wnioski i dokumentacje przekładają się dziś na realne wsparcie ze środków zewnętrznych – zaznacza Gołek.

Już w latach 2018-2024 Poznań otrzymał z Funduszu Dopłat ponad 220 mln zł. Wybudowano za nie m.in. osiedle przy ul. Opolskiej i przeprowadzono modernizację kamienic przy pl. Bernardyńskim i ul. Szamarzewskiego. Z funduszy tych powstały też trzy bloki przy ul. Nadolnik. Mieszkańcy zamieszkali w nich w zeszłym roku.

– Rok 2025 był przełomowy pod względem pozyskiwania środków zewnętrznych. W ciągu jednego roku miasto otrzymało ponad 225 mln zł dofinansowania, czyli niemal tyle samo, ile łącznie w latach 2018-2024. Łączna wartość wsparcia z Funduszu Dopłat BGK zbliżyła się tym samym do pół miliarda złotych – informuje Miasto.

Wiadomo już na co przeznaczone będą pieniądze tym razem. Budynki mieszkalne powstaną przy ul. Jarzębowej, w miejscu dawnych baraków. Tu zbudują 181 mieszkań. Przy ul. Kopanina zaplanowano budowę 161 lokali, natomiast przy ul. Kotarbińskiego – 82 mieszkania.

Wszystkie lokale przyszli mieszkańcy dostaną w pełni wykończone i gotowe do zamieszkania. Równolegle prowadzone będą kolejne modernizacje budynków oraz remonty pustostanów.



Nowe mieszkania w ramach PTBS powstały niedawno na Strzeszynie

FOT. ARCHIWUM

Marek Jerzak ■

Uczelniane budynki w centrum będą jak nowe. Zbudują nową estradę



Wizualizacja odnowionej willi przy ul. Wieniawskiego 3

FOT. UAM/FACEBOOK

Urząd Marszałkowski przekaze trzem poznańskim uczelniom środki z funduszy Unii Europejskiej. Za pieniądze przeprowadzone będą remonty zabytkowych budynków. Ze zmian skorzystają nie tylko studenci, ale również inni Poznaniacy.

156 milionów złotych trafi do trzech poznańskich uczelni. Środki pochodzą z Programu Fundusze Europejskie dla Wielkopolski 2021-2027. Dzięki pieniądzom przekazany przez Urząd Marszałkowski Urzędu Wojewódzkiego nowy blask zyskają aż trzy obiekty w mieście.

Najwięcej pieniędzy otrzymał Uniwersytet im. Adama Mickiewicza. Ta poznańska uczelnia za ponad 90 milionów złotych wyremontuje między innymi gmach Collegium Iuridicum, w którym dawniej kształcili się przyszli prawnicy. Pomieszczenia po wydziale prawa zajmą pracownicy administracji. W tym miejscu powstanie również muzeum uniwersyteckie.

– Będziemy mieć tutaj stałą ekspozycję. Przedstawimy wiele bardzo ciekawych historii, także kryminalnych, opisanych podczas stulecia istnienia uczelni. Muzeum będzie dostępne dla mieszkańców. Stanie się centrum edukacyjnym oraz historycznym – zapowiada rektor UAM profesor Bogumiła Kaniewska.



Projekt przebudowy kompleksu budynków Akademii Muzycznej

FOT. UMWW

Generalny remont czeka też willę przy ulicy Wieniawskiego 3. W budynku pierwotnie mieścił się pruski Instytut Higieny. Ostatecznie po wielokrotnej zmianie właścicieli gmach trafił w ręce UAM, który planuje tam umieścić Wydział Historii Sztuki. Nowy blask odzyska również otoczenie willi, w tym ogród oraz budynek dawnego laboratorium, który z głównym gmachem połączony będzie podziemnym łącznikiem.

Trzeci element prac zaplanowanych przez UAM dotyczy Collegium Minus oraz

przyległej do niego Auli Uniwersyteckiej. W części pomieszczeń wymieniona zostanie klimatyzacja oraz wentylacja. Jak podkreśla Bogumiła Kaniewska, rektor uczelni, to przestrzeń bardzo ważna dla całego Poznania. Odbywają się tam abstrakcyjne różnorodnych uczelni, koncerty Filharmonii Poznańskiej oraz inne komercyjne wydarzenia.

Uniwersytet Artystyczny otworzy dawną fabrykę papieru dla mieszkańców

Z unijnych środków zupełnie nową przestrzeń zaaranżuje Uniwersytet Artystyczny. Uczelnia pod patronatem Magdaleny Abakanowicz wyremontuje budynek po fabryce papieru zlokalizowany przy ulicy Szyperskiej. Kompleks wraz z tak zwanym „dworkiem” zamieni się w przestrzeń dedykowaną. W gmachu znajdzie się między innymi galeria sztuki, gdzie będzie można podziwiać zbiory uczelni. W ramach otwierania się na lokalną społeczność uniwersytet razem z radą osiedla będzie organizował warsztaty. Zajęcia mają odbywać się w dworku.

– Bardzo cieszymy się z kolejnego miejsca w Poznaniu, które zajmie Uniwersytet Artystyczny. Jesteśmy tą jednostką instytucjonalną, która jest

w samym centrum. Dzięki temu możemy mieć więcej bezpośredniego kontaktu ze społeczeństwem, a to dla nas ważne. Nasza uczelnia jest bardzo duża, jeśli chodzi o funkcjonowanie w kontekście innych uczelni artystycznych. Jesteśmy największą tego typu uczelnią w kraju, posiadamy najwięcej kierunków, dlatego cieszy nas możliwość dalszego rozwoju – mówił rektor Uniwersytetu Artystycznego profesor Maciej Kurak.

Koncerty na dziedzińcu Akademii Muzycznej już wkrótce

Z dofinansowania skorzysta również inna uczelnia artystyczna. Dzięki środkom z programu poważne zmiany czeka kompleks budynków Akademii Muzycznej im. Ignacego Jana Paderewskiego. Odnowiona zostanie zabytkowa część gmachu zlokalizowana wzdłuż ulicy Święty Marcin. Uczelnia planuje między innymi

zadaszyć wewnątrz dziedzińca. W przyszłości stanie się on kolejną przestrzenią estradową, gdzie będzie można słuchać muzyków z akademii. Dla studentów największą zmianą będzie budowa nowego wejścia do budynków. Zamiast aktualnego, zlokalizowanego przy Auli Nova, ma powstać kolejne, w miejscu łącznika pomiędzy starym gmachem a nowym skrzydłem, zbudowanym w latach 1995-1997. W ten sposób władze uczelni chcą ułatwić dostęp do budynku. Przebudowa łącznika ma również poprawić ciąg komunikacyjny wewnątrz kompleksu.

– W 2023 roku zakończyliśmy remont jednego ze skrzydeł. Dzięki środkom z Unii Europejskiej i wsparciu Urzędu Marszałkowskiego odzyskaliśmy piękną koncertową aulę imienia Stefana Stulgrosza. Teraz znowu dzięki środkom unijnym będziemy mogli dokończyć remont i wyremontować dwa pozostałe skrzydła. Dla mnie szczególnie ważne będzie zadaszenie dziedzińca. Dzięki temu będziemy mogli uruchomić jeszcze jedną przestrzeń estradową. Ja już teraz państwa bardzo serdecznie zapraszam na koncerty na dziedzińcu uczelni – zapowiada rektor Akademii Muzycznej profesor Hanna Kostrzewska.



Tak wyglądać będzie gmach przy ulicy Szyperskiej

FOT. UMWW

Franciszek Bryska ■

Temat numeru

Marta Maj ■

Choć ma dopiero 24 lata, zagrał już na niejednej scenie nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Jego nieodłączną towarzyszką jest gitara, która pozwala mu spełniać marzenia. O tym, jak chce rozwijać swoją karierę rozmawiam z rodowitym Poznaniakiem, Kacprem Dworniczakiem.

Marta Maj: Pochodzisz z Poznania i to tu zaczęła się twoja muzyczna historia.

Kacper Dworniczak: Choć moi rodzice nie są rodowitymi Poznaniakami, ja urodziłem się w Poznaniu i to tu, na Łazarzu, chodziłem do przedszkola. Mimo że wyprowadziliśmy się za miasto, do Stęszewa, całe moje życie toczyło się w Poznaniu. Tutaj chodziłem do szkoły, tu miałem kolegów. Na gitarze zacząłem grać około pół roku przed pójściem do szkoły muzycznej I stopnia przy ul. Solnej. Z kolei szkołę muzyczną II stopnia kończyłem na ul. Głogowskiej. Mój tata jest gitarzystą i myślę, że to miało duży wpływ na to, że zacząłem grać. Nie pamiętam rozmów na temat tego, na jakim instrumencie chciałbym uczyć się gry. Kiedy miałem dwa czy trzy lata, dostałem od dziadka plastikową gitarę, zabawkę. Naturalnym było, że pójść na lekcje i zacząć naukę.

M.M.: Czy siedmiolatka, który zaczyna naukę gry, trzeba mocno przekonywać do tego, żeby ćwiczył? To musiało być spore wyrzeczenie.

K.D.: Dużą zasługą jest tu świadomość moich rodziców, którzy na co dzień obracali się w muzycznym środowisku. Wiadziałem, że nieodłączną częścią zawodu mojego taty jest ćwiczenie. Jednocześnie nigdy nie byłem do niego zmuszany, rodzice tłumaczyli mi, że to ważne, a ja szybko to zrozumiałem. Z czasem ta odpowiedzialność spadła na mnie. Na pewno dużo w tej kwestii nauczyło mnie też występowanie solo na scenie. Już w wieku siedmiu lat w szkole muzycznej trzeba wyjść na pięć minut na scenę, zaprezentować swoje umiejętności. To, jak wypadnie występ, jest odpowiedzialnością ucznia. Jednak na pewno nie było też tak, że od początku miałem ogromny zapał i sam chciałem długo ćwiczyć. Miałem szczęście do ludzi wokół siebie, którzy mnie pokierowali.

M.M.: Na filmach z twoich występów w dzieciństwie widać pasję. Kilku lat grający z zamkniętymi oczami to nieczęsty widok. Kiedy poczułeś, że gitara będzie czymś więcej niż tylko instrumentem wybranym w szkole muzycznej?

K.D.: Nie wiem, czy był konkretny moment, ale na pewno gdy zacząłem wyjeżdżać na konkursy i zdobywać nagrody, które miały dla mnie wtedy wielkie znaczenie, poczułem, że jestem w tym naprawdę dobry. Może to dlatego, że w szkole podstawowej grałem też w piłkę i zawsze miałem w sobie ducha rywalizacji. Pewnie z czasem, gdy konkursy zaczęły przeradzać się w koncerty,

Gitara przebija niewidzialny mur. Nagrał płytę z „Piaskiem”



Chce pokazywać gitarę tym, którzy jej nie znają

FOT. BARTOSZ KORDEK

zacząłem myśleć, że to może być moja ścieżka. Ważnym momentem, już na późniejszym etapie, był wyjazd do Stanów Zjednoczonych. Zawsze chciałem zobaczyć ten kraj, ale nic innego mi tego nie umożliwiło, jedynie gitara. Z czasem moje mniejsze i większe cele, podróży i nie tylko, zacząłem spełniać poprzez gitarę.

M.M.: Na studia nie wybrałeś Poznania, ale austriackie Graz. Skąd ten wybór?

K.D.: Ten wybór był dość niezaplanowany. Zawsze wiedziałem, że będę chciał spróbować życia za granicą, ale nie sądziłem, że będzie to zaraz po skończeniu szkoły średniej. Mój profesor Łukasz Kuropaczewski, który też jest z Wielkopolski, wykładał w Poznaniu, ale został także profesorem na Kunstuniversität w Graz. To była okazja, żeby wyjechać z domu i zmienić otoczenie. Z perspektywy czasu myślę, że to była świetna decyzja, mimo że wyprowadziłem się w środku pandemii, nie do końca rozumiałem język i czułem się obco w nowym miejscu. To była lekcja na przyszłość, a przy okazji doskonała okazja do rozwoju, ponieważ pracowałem jednocześnie z drugim pedagogiem, Paolo Pegoraro, więc miałem dwa razy więcej pracy. Wyszło mi to na dobre.

M.M.: Ponieważ nie tak dawno mieli-

śmy **Boże Narodzenie, chcę zapytać o współpracę z Andrzejem Piasecznym. Wydaliście płytę, byliście razem w trasie koncertowej „Jeszcze zanim święta”, piosenkę tę można usłyszeć w grudniu w popularnych rozgłościach radiowych. Jaka historia się z tym wiąże?**

K.D.: Wbrew pozorom wcale nie jest ona bardzo spektakularna, wszystko zaczęło się od Instagrama. Andrzej napisał do mnie pewnego dnia na Instagramie i zaproponował, żebyśmy wspólnie zrobili coś muzycznego. Ucieszyłem się, ale nie brałem tego na poważnie, bo zdaję sobie sprawę z tego, jak wygląda życie muzyków. Spotkaliśmy się jednak na świątecznym koncercie w Poznaniu, a półtora roku później zaczęliśmy działać nad wspólnym projektem. Później powstał pomysł płyty, trasa koncertowa, koncert telewizyjny. Piasek jest dziś moim dobrym duchem. Wiem, że zawsze mogę do niego zadzwonić i poprosić o radę w kwestii mojej kariery muzycznej.

M.M.: To był dla Ciebie krok milowy?

K.D.: Dało mi to masę doświadczenia i okazję do pracy w środowisku, które niekoniecznie ma wykształcenie muzyczne, ale chce spędzić wieczór przy dobrej muzyce, zrelaksować się. Zadaniem artysty jest wypełnić ten czas. Od Piaska nauczyłem się, jak rozmawiać z ludźmi na koncercie. Oprócz przepustek medial-

nych to właśnie to była dla mnie wielka wartość.

M.M.: Do kogo w takim razie chcesz trafić? Do tych, którzy „znają się” na muzyce czy jednak do mainstreamu?

K.D.: W pewnym momencie stanąłem na rozdrożu. Wywodzę się z bardzo profesjonalnej ścieżki edukacyjnej. Obecnie studiuję na Royal Music Academy w Londynie, najstarszej akademii muzycznej na świecie, gdzie uczymy się grać tak, jak uczone grać wybitnych wirtuozów nawet dwieście lat temu. Jednak dzięki mojej drodze estradowej i wydanej płycie oraz temu, że w moich słuchawkach rzadko wybrzmiewa muzyka klasyczna, chcę pokazywać gitarę tym, którzy jej nie znają. Gitara to pewnie najpopularniejszy instrument na świecie, ale w tym wydaniu, które prezentuję, jest niszowy. Nie wydaje mi się jednak, że muzyka gitarowa to jedyna rzecz, jaką będę robił w życiu. Nie chcę się zamykać na żaden kierunek.

M.M.: Przejdźmy zatem do płyty. To spełnienie marzeń czy raczej kolejny krok na ścieżce do ich spełnienia?

K.D.: Jako dziecko powiedziałbym pewnie, że to spełnienie największego marzenia. Teraz patrzę na to inaczej. Etap nagrywania płyty przypadł na lato 2024 roku. To był koniec moich studiów w Graz, byłem bardzo zmotywowany do działa-

nia. Jednocześnie dużo podróżowałem i wiele inspiracji składało mi się w jedną całość. Myślę jednak, że to tylko przystanek na mojej drodze. Praca nad płytą pokazała mi też dużo nowych rzeczy, które nadal przede mną. Wciąż istnieją pokłady możliwości artystycznych i scenicznych, których jeszcze nie zrealizowałem.

M.M.: Inspiracją do napisania utworów na płytę „JOURNEYS”, jak sama nazwa wskazuje, były podróże. Która z nich wpłynęła na Ciebie najbardziej?

K.D.: Jeszcze zanim płyta powstała, w wieku 16 lat poleciałem do Stanów Zjednoczonych. Każdy element tej podróży to było spełnienie moich marzeń. Mogłem zobaczyć Chicago. Widząc jego panoramę, czułem się, jakbym chwycił Pana Boga za nogi. To był impuls, który dał mi dużo sił na trudniejsze chwile, które pojawiają się w pracy muzyka. Kolejne podróże były wypracowane, wiedziałem, że kiedyś do nich dojdzie i tak się stało. Na pewno ważnym momentem były wakacje na Hawajach, gdzie ciągle słyszałem piosenkę „Over the rainbow”, która też pojawiła się na płycie. Wtedy zechciałem zagrać ten utwór. Okazało się, że jedną z aranżacji tego utworu skomponował Japończyk, Toru Takemitsu, którego utwory znałem. Japonia była też krajem, który odwiedziłem już wcześniej. To wszystko złożyło się w jedną całość, połączyłem utwór „Equinox” Toru Takemitsu z „Over the rainbow”. Podczas moich koncertów staram się oprowa-

dzić słuchaczy po moich podróżniczych ścieżkach, które kształtowały ten album.

M.M.: Zabierasz ze sobą gitarę na wyjazdy? Traktujesz ją jako kompankę podróży czy narzędzie pracy, od którego chcesz odpocząć?

K.D.: Kiedy byłem mały, na wyjazdy gitara zawsze jechała ze mną. Ostatnio jednak staram się od tego odchodzić, nie grać w wakacje. Poza tym z podróżowaniem z gitarą związane są też techniczne utrudnienia. W tanich liniach lotniczych trzeba wykupić dla niej osobny bilet, jak za pasażera. W liniach regularnych można próbować przewieźć ją jako bagaż, ale nigdy nie wiadomo, z jakim przyjęciem ze strony obsługi to się spotka. W domu w Poznaniu mam gitarę, na której mogę grać, gdy wracam do domu, więc nie muszę z nią latać.

M.M.: Czyli to już twoje narzędzie pracy?

K.D.: Nie do końca. Lubię wieczorem usiąść z gitarą i pograć na niej, nie myśląc, że pracuję. Po prostu na niej „poplumkać”.

M.M.: Zagrałeś na scenie z hiszpańskim gitarzystą Pepe Romero. Mówiłeś, że było to twoje marzenie.

K.D.: Tak, myślę, że to magia Londynu. Dużo osób pytało mnie, dlaczego tak wiele ryzykuję wyjeżdżając, przecież powinienem już być w Warszawie, gdzie mam dobrą pozycję startu. Londyn jest dla mnie Nowym Jorkiem Europy. Chciałem jednak zaryzykować. I to ryzyko się

opłaciło, bo pojawiają się dzięki temu takie piękne momenty jak ten występ. Pepe Romero grał w Londynie ostatni koncert w swoim życiu. Kiedy miałem 10 lat, miałem z nim 30-minutową lekcję gry na gitarze. Dla mnie to, że stanąłem z nim na jednej scenie, było swego rodzaju klamrą. Nigdy nie podejrzewałem nawet, że taka sytuacja będzie mogła mieć miejsce, w końcu to wielki mistrz. To człowiek, który grał dla królowej Elżbiety, prezydenta Nixona. W momencie, gdy okazało się, że zostałem wybrany do tego koncertu i mam rozpocząć przygotowania, poczułem impuls, by jednak spróbować życia w Londynie. Niezwykle inspirujące było też to, że Pepe Romero wszystkich nas, którzy stanęliśmy z nim na scenie, traktował jak równych sobie muzyków. Mógłby potraktować nas z wyższością, a zupełnie tego nie zrobił. Rozmawialiśmy o muzyce, o utworach. Najmilsze jednak było to, że Pepe Romero powiedział mi, że pamięta mnie z warsztatów. Wręczyłem mu swoją płytę. Ten moment zapamiętam do końca życia.

M.M.: Masz zamiar wrócić do Polski?

K.D.: Kocham ten kraj i kiedy z niego wyjechałem, doceniam go jeszcze bardziej. W Londynie czuję, że mam czystą kartę, a nie wiem, jak to by wyglądało, gdybym studiował w Poznaniu. Lubię mieć świeży start. Tutaj otrzymuję tyle, na ile zapracuję. Chcę zobaczyć, dokąd mnie to zaprowadzi. Czy wyląduję w Polsce? Nie wiem, na pewno jest taka szansa,

tu mam rodzinę, znam dużo ludzi. Średnio raz w miesiącu jestem w Poznaniu lub w Warszawie. Życie w Londynie traktuję w tej chwili jako challenge. Chcę zobaczyć, ile uda mi się wyciągnąć z tego dla siebie.

M.M.: Czy ten challenge to sygnał, że masz ochotę na karierę międzynarodową?

K.D.: Jeśli chodzi o gitarę klasyczną, za utrzymanie się tylko w Polsce jest niemożliwe. Staram się przebić mur, być w mainstreamie, jednak wiem, że w nim oczekuje się nieco innych rzeczy niż gitary klasycznej. Chcę nawiązywać kontakty z festiwalami muzyki, którą gram, poznać profesorów, którzy wypuścili spod swoich skrzydeł fantastycznych gitarzystów klasycznych. Moim marzeniem jest zagrać w Royal Albert Hall. Mam jeszcze półtora roku, by na to zapracować.

M.M.: Na koniec zadam jeszcze pytanie z innej beczki. Nie jest tajemnicą, że jesteś w związku z popularną influencerką, Julią Żugaj. Czy czujesz, że z tego względu twoja popularność też wzrosła?

K.D.: Niekoniecznie. Muzyka, którą gram, nie do końca jest targetem jej odbiorców, jednak zdarzają się miłe sytuacje, np. po jednym z koncertów czekały na mnie jej fanki. A od Julii otrzymuję duże wsparcie w sferze medialnej, jej rady są bardzo cenne.

M.M.: Dziękuję za rozmowę.

REKLAMA

SPORT TO PODSTAWA!

...i to dosłownie. W nowej piramidzie żywienia, którą opracowują i stale aktualizują naukowcy zajmujący się dietetyką, aktywność fizyczna stanowi podstawę. Bez niej nawet najzdrowsze jedzenie nie utrzyma nas w dobrej formie. Specjaliści zalecają codzienne spacerowanie, bieganie, grę na świeżym powietrzu, jazdę na rowerze, pływanie, tenis. Ważne, by sport uprawiać sukcesywnie.

Podczas treningów możesz odczuwać dyskomfort łydek, kolan, łokci, bioder, kręgosłupa, karku, szyi. Warto wspierać się dobrym kolagenem, jak na przykład KolagenCito znanej niemieckiej marki Reutter. KolagenCito to nie imitacja! KolagenCito jest produktem 100% oryginalnym!

Dobroczynny KolagenCito jest chroniony prawem patentowym na świecie! Dostępny w aptekach i sklepach medyczno-zielarskich. Sport! Ruch! Aktywność...! Wspieraj kondycję z KolagenCito dzisiaj, jutro, zawsze...!

KolagenCito - dobry wybór!



Poznań w skrócie

OPRACOWAŁ H.Ś.

31 stycznia w centrum Poznania uruchomiono ogrzewane namioty, w których można schronić się przed mrozem, napić się gorącej herbaty i dostać coś do jedzenia. To silne mrozy sprawiły, że służby zdecydowały się na uruchomienie dodatkowej pomocy dla osób najbardziej narażonych na wychłodzenie. Punkty działają na Placu Wolności oraz przed dworcem Poznań Główny.

Na lotnisku na Ławicy zmodernizowano bramki służące do odprawy granicznej oraz wyposażono służby w specjalistyczny sprzęt, jak np. monitor promieniowania gamma-neutronowy, nowy robot pirotechniczny czy dedykowany pojazd do przewozu psów służbowych. Ważnym elementem inwestycji była modernizacja dziewięciu bramek automatycznej kontroli granicznej ABC. Inwestycja pochłonęła ponad 4,5 mln zł i znacznie poprawia sprawność odpraw na lotnisku przy dużych liczbach pasażerów.

„Collectarium łądzkie” wróci do kraju. To utracony podczas II wojny światowej rękopis ze zbiorów Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu. „Collectarium łądzkie” pochodzi z XII wieku. Rękopis przez stulecia był związany z opactwem cysterskim w Łądzie oraz instytucjami kościelnymi i naukowymi w Poznaniu i Krakowie. Ostatnie przedwojenne wzmianki o rękopisie pochodzą z 1937 roku. Po zajęciu Poznania przez wojska niemieckie w 1939 roku zbiory archiwum zostały zrabowane i rozproszone. – Po 80 latach do Polski wraca bezcenny, XII-wieczny rękopis „Collectarium łądzkie” – powiedziała Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Marta Cienkowska.

Urząd Miasta opublikował raport dotyczący poznańskich uczelni. Studia rozwijają wiele kompetencji i stanowią bazę wiedzy, jednak nie każde gwarantują szybkie znalezienie pracy. Wśród absolwentów z 2023 roku bez pracy przez rok pozostawali najczęściej ci, którzy skończyli studia magisterskie z politologii na UAM (12 proc.), gospodarki przestrzennej na Uniwersytecie Przyrodniczym (7 proc.) oraz fizjoterapii w Wyższej Szkole Edukacji i Terapii (5,6 proc.).

WIĘCEJ NA
wpoznaniu.pl

Bezdomne zwierzęta

Psy z Sobolewa w poznańskim schronisku. W jakim są stanie?

Pięć psów z zamkniętego schroniska w Sobolewie trafiło do Poznania. W nowym domu mają znacznie lepsze warunki niż poprzednio. Zwierzęta otrzymały również pomoc weterynaryjną i opiekę behawiorystów.

Odwiedziliśmy miejskie schronisko przy ulicy Kobylepole. Zobaczyliśmy cztery psy przywiezione z Sobolewa do Poznania. Jako pierwszy przywitał nas Szczekoladek, wesoły, kontaktowy pies. Z całej piątki był w najlepszym stanie. Zupełnie odmiennie zachowywała się przestraszona Majra. W jej boksie rozsypana była karma, jak powiedziała nam jedna z pracownic schroniska, suczka najprawdopodobniej nie jadła przedtem z miski. Kiwak chował się w budzie, pomimo tego, że większość psów ze schroniska zazwyczaj od razu wybiega zobaczyć ludzi. Na koniec zobaczyliśmy psa, którego nie było w bazie schroniska w Sobolewie, więc opiekunowie nie wiedzą nawet, jak się nazywa. O psach z Sobolewa i sytuacji w schronisku rozmawialiśmy z zastępcą kierownika Katarzyną Frąckowiak.

Franciszek Bryska: Do Poznania trafiły psy z Sobolewa. Jak się czują po przyjeździe i w jakim są stanie?

Katarzyna Frąckowiak: Dopóki możemy znaleźć dla nich miejsce i jakoś pomóc, to po prostu to robimy. Jeśli chodzi o pieski z Sobolewa, to te psy są w dobrym stanie, zostały do nas przywiezione 25 stycznia wieczorem przez Wielkopolski Inspektorat Ochrony Zwierząt z Poznania. Przywieźli tutaj pięć psów. Wiem, że te psy też zostały rozdysponowane do innych schronisk, do nas trafiły trzy suczki i dwa samce w wieku od czterech do siedmiu lat. Są to na pewno psy wystraszone i lękliwe. Wydaje nam się, że w większości nieznające chodzenia na smyczy. Na razie dajemy im spokój, przeszły profilaktykę w gabinecie weterynaryjnym. Na pewno to dla nich duży szok, bo one sobie tam



Katarzyna Frąckowiak opowiada o psach z Sobolewa

FOT. WPOZNANIU.PL

jakoś żyły, nie oceniam tutaj warunków, natomiast miały jakieś miejsce i zostały teraz przetransportowane w zupełnie nowe środowisko.

F.B.: Jak zachowują się te psy, jak reagują na człowieka?

K.F.: Troszczymy się o to, żeby miały na razie spokój, czystość i ciepło. Karmimy je regularnie i dbamy, żeby mogły odpocząć. Czekamy, żeby nas polubiły, bo na razie niektóre nas lubią, niektóre mniej, i to nie chodzi wcale o jakieś warczenie. One po prostu siedzą skulone w kacie. Trzeba będzie troszkę z nimi pracować. Mamy behawiorystów i opiekunów, myślę, że posiedzenie z nimi w boksie i przekonanie ich do człowieka sprawi, że one z czasem po prostu się otworzą.

F.B.: Czy psy z Sobolewa różnią się w zachowaniu od pozostałych zwierząt?

K.F.: Tak naprawdę na razie je obserwujemy, na przykład czy jedzą z miski. To są takie podstawowe rzeczy, na które nasi behawiorysty i opiekunowie zwracają uwagę. Są też pod opieką lekarzy, gdy coś się dzieje. Na razie naprawdę jest tutaj spokój, raczej je zostawiamy. I dajemy im trochę przestrzeni, każdy ma swoje miejsce, swój boks, swoją przestrzeń. Mogą podjąć decyzję, czy być na zewnątrz czy wewnątrz, więc myślę, że to i tak dużo na ten początek.

F.B.: Nie była pani w Sobolewie, więc sytuację tak jak inni zna pani z przekazów medialnych. Co pani uważa o działaniach Doroty Rabczewskiej i całego zamieszania wokół schroniska w Sobolewie?

K.F.: To prawda, nie byłam na miejscu, natomiast tak ogólnie mogę powiedzieć, że ja się bardzo cieszę, że w całym kraju staramy się, aby warunki dla zwierząt, które są porzucone i w ciężkich sytuacjach były po prostu lepsze. Powiem ogólnie, ponieważ sama jestem pracownikiem schroniska i również spotykamy się z różnymi opiniami, także niedobrymi na nasz temat. To nie jest

tak, że tutaj jest wszystko idealnie, nawet jak my tak uważamy. Opinia publiczna zawsze może uznać, że coś należy poprawić i ma do tego prawo. Po pierwsze, bardzo łatwo jest kogoś ocenić. Tak więc ja bym nie chciała tego robić. Po drugie, nie mamy jeszcze żadnych dowodów. Ja się cieszę, że został zauważony ten problem, że mamy mrozy w Polsce i że po prostu te schroniska tak funkcjonują. Nie mam nic przeciwko kontrolom w schroniskach, sami jesteśmy kontrolowani i wizytowani od tego czasu częściej, chociaż może jest to zbieg okoliczności. My te kontrole przechodzimy i również mamy zalecenia. Kontrola jest po to, żeby coś poprawić. Tak na to patrzymy.

F.B.: Czy schroniska w Polsce mają odpowiednie wsparcie systemowe? Czy jest tu jakaś przestrzeń do zmian tego systemu i jeżeli tak, to co by można było zrobić?

K.F.: Te kontrole pokazały, że jakieś nieprawidłowości są. Myślę, że trzeba by się chyba zastanowić nad kwestią finansowania. My jesteśmy tymi szczęśliwcami, że miasto Poznań po prostu nam pomaga. Mamy też wsparcie z fundacji Głosem Zwierząt, tak więc my niektórych problemów po prostu nie mamy. Należy chyba zadbać o te mniejsze gminy. To jest bardzo duże przedsięwzięcie. Tych schronisk jest sporo i myślę, że to będzie po prostu trwało. No ale ważne, że coś się zaczęło dziać. Myślę, że to nie zostanie bez echa.

F.B.: Wspomniała pani, że poznańskie schronisko jest w innej sytuacji. Jak wygląda jego działanie na co dzień?

K.F.: Mamy przede wszystkim bardzo dużo doświadczenia. Obchodziliśmy już 60-lecie działalności schroniska. Po 57 latach stacjonowania przy ulicy Bukowskiej przenieśliśmy się w obecne miejsce. W 2021 roku w okolicach lipca przeprowadziliśmy się do nowego lokum przy ulicy Kobylepole i zaczęliśmy tutaj funkcjonować. Ta nowa lokalizacja spowodowała to, że na pewno warunki dla zwierząt uległy bardzo dużej poprawie. Byliśmy pierwszym w Polsce schroniskiem, które



Pies z Sobolewa

FOT. WPOZNANIU.PL

zostało wybudowane na podstawie europejskich standardów. Mamy na przykład ogrzewane podłogi w boksach. Już zapomniał mi się trochę o tym, jak to przy ulicy Bukowskiej codziennie zimą mieliśmy zamrożoną wodę w miskach. Jesteśmy szczęśliwcami, że już takich problemów nie mamy.

F.B.: Według doniesień osób, które działały w sprawie schroniska w Sobolewie, zwierzętom miało brakować opieki we-

terynarza. Jak rozwiązuje się ten problem w Poznaniu?

K.F.: Mamy bardzo duży gabinet weterynaryjny, cztery etaty lekarza weterynarii, technika weterynarii. Leczymy swoje zwierzęta u nas, ewentualnie wysyłamy je do specjalistów, ale wszystkie badania, które możemy zrobić, jak RTG, USG robimy na miejscu. To odejmuje stresu zwierzętom. Natomiast oprócz weterynary mamy tu bardzo duży zespół. Wspiera nas też ponad 80 wolontariuszy, którzy

współpracują z nami oraz z naszymi behawiorystami.

F.B.: Ile zwierząt przebywa obecnie w Poznaniu?

K.F.: Przede wszystkim mamy tu nie tylko psy. Aktualnie w schronisku mamy 300 miejsc dla kotów i tyle samo dla psów. Psów przebywa tu 175, a kotów 315, czyli nieco więcej niż pojemność, ale z tym sobie radzimy. W 2025 roku przywieziono do nas 434 psy, z czego do adopcji poszło

183, a 237 odebrali właściciele. Niestety do swoich domów znacznie rzadziej wracają zagubione koty. W zeszłym roku na 568 kotów, które do nas trafiły, tylko 65 zostało odebranych, do adopcji poszło natomiast 341. Koty są znacznie rzadziej zaszczepione niż psy, mimo że też można to zrobić za darmo. Do czego serdecznie zachęcam. Zapraszam też wszystkich zainteresowanych adopcją.

Franciszek Bryska ■

Poznań zagrał na całego

W niedzielę, 25 stycznia 2026 roku, stolica Wielkopolski po raz kolejny udowodniła, że kiedy gra Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, tu naprawdę bije wielkie serce miasta.

Rekordy, puszki i ogromne liczby

34. Finał WOŚP w Poznaniu przyniósł imponujące wyniki. A to wciąż nie koniec, bo internetowe skarbonki i aukcje nadal działają. Już teraz wiadomo jedno: jest

moc liczona w tysiącach wielkich serc.

Największą kwotę w mieście zebrał sztab przy Politechnice Poznańskiej – aż 621 137,31 zł. Tuż za nim uplasował się sztab Ławica, który ustanowił własny rekord, zbierając 543 000,72 zł. Świetne wyniki zanotowały także inne dzielnice: Łazarz – 331 144,24 zł, Wilda (Hufiec ZHP Poznań-Wilda) – rekordowe 147 409,70 zł.

A jeśli ktoś myślał, że kwestowanie to tylko ludzie – nic bardziej mylnego.

Golden Retrievery z Poznania znów skradły serca, dosłownie i w przenośni, zbierając 223 tysiące złotych. Cztery łapy, merdające ogony i efekt, o którym marzy każdy sztab.

Miasto w ruchu

Od wczesnego poranka wolontariusze opanowali ulice, place i galerie handlowe. Jednym z najbardziej rozgrzewających wydarzeń były biegi „Policz się z Cu-krzycą” – spod MTP i w okolicach Centrum Sportu Politechniki Poznańskiej wystartowało łącznie blisko 1100 biegaczy. Dzięki takim inicjatywom WOŚP od lat realnie pomaga – tylko z tych biegów sfinansowano już 456 osobistych pomp insulinowych.

Na Międzynarodowych Targach Poznańskich trwały licytacje, podczas których pod młotek poszły między innymi kampanijne korale Joanny Senyszyn, maselnica w kształcie rogała od prezydenta Jacka Jaśkowiaka czy złota karta PEKA. Było emocjonalnie, lokalnie i z charakterem.

Złote serca i wielkie gesty

W tym roku głośno było także o firmie UTAL spod Swarzędza, która już po raz 17. wylicytowała Złote Serduszko WOŚP w głównej, krajowej licytacji Złotych Serduszek – tym razem za ponad 185 tysięcy złotych.

Podczas poznańskiego finału wylicytowano dwa Złote Serduszka. Pierwsze z nich – klasyczne, złote z czerwonym sercem, wylicytowano za 25 tysięcy złotych. Drugie, przekazane przez policjantów, trafiło do prof. Dawida Murawy, lekarza i dyrektora szpitala wojewódzkiego w Poznaniu, za kwotę 16 tysięcy złotych.

Świąteczko do Nieba – po poznańsku

Finałowy wieczór był spokojniejszy niż w poprzednich latach, ale niezwykle symboliczny. Zamiast fajerwerków – tytki z telefonami i zapalone latarki. Zamiast huków – muzyka i bycie razem.

Podczas „Świąteczka do Nieba” zabrzmiał poznański hymn WOŚP autorstwa Piotra Pawlickiego. Na scenie pojawili się Małgorzata Ostrowska, Michał Wiraszko, chór gospel, a na finał – Sidney Polak.

Graliśmy o zdrowe brzuszki

Cel 34. Finału był jasny i niezwykle ważny: diagnostyka i leczenie chorób przewodu pokarmowego u najmłodszych pacjentów pod hasłem „Zdrowe brzuszki naszych dzieci”.

Dokładna kwota zbiórki w Poznaniu nie jest jeszcze znana. Fundacja oficjalne wyniki poda po zakończonych aukcjach internetowych.

Aleksandra Wróblewska ■



Poznaniacy znów byli bardzo hojni

FOT. WPOZNANIU.PL

Gwiazdor „Gry o Tron” i „Andora” przyjedzie do Poznania

Organizatorzy Pyrkonu nie zwalniają tempa i zapowiadają udział w wydaniu kolejnej gwiazdy Hollywood. Po Giancarlo Esposito do grona gości festiwalu dołącza aktor znany z seriali „Gra o Tron” oraz „Andor”. Brytyjczyk występuje również w Royal Shakespeare Company u boku największych gwiazd Wielkiej Brytanii.

W czerwcu tego roku do Poznania przyjedzie Anton Lesser. Aktor ogromną rozpoznawalność zyskał dzięki występowi w „Grze o Tron”, gdzie wcielił się w rolę Qyburna. Pojawił się łącznie w 22 epizodach między trzecim a ósmym sezonem. Ostatnio zagrał również w innym popularnym serialu. Rola majora Partagaza w „Andorze” na długo zapamiętają fani Gwiezdných Wojen. Sama produkcja została doceniona pięcioma nagrodami Emmy, w tym za scenariusz. Według zapowiedzi Lesser ma również wcielić się



Niebawem zagra w Harrym Potterze

FOT. PYRKON.PL

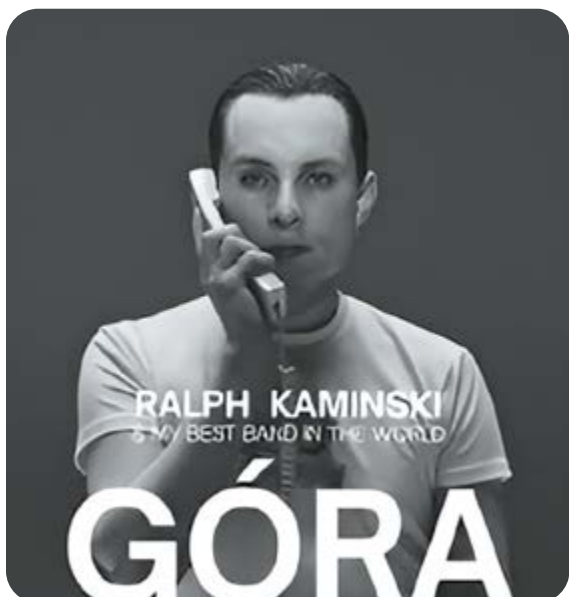
w rolę producenta różdżek, Ollivandera, w produkowanym przez HBO serialu o Harrym Potterze.

Lesser występuje również na deskach teatrów. Pojawiał się między innymi w obsadzie Romea i Julii czy Hamleta, wystawianych przez Royal Shakespeare Company. Wśród odtwórców występujących w sztukach tej grupy znajdują się między innymi Ian McKellen, czyli filmowy Gandalf czy Ian McDiarmid, znany fanom Gwiezdných Wojen jako Imperator Palpatine. To tylko mała część całej plejady utalentowanych aktorów, którzy współpracują z Royal Shakespeare Company.

Pyrkon odbędzie się w dniach 19-21 czerwca 2026 roku na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich. Wśród gwiazd zaproszonych na festiwal znajduje się inny znany aktor, Giancarlo Esposito.

Franciszek Bryska ■

Co, gdzie, kiedy?

PARTNEREM JEST **TO BILET****GÓRA – Ralph Kaminski – koncert****6-7.02**

CK Zamek zaprasza na koncert Ralpha Kaminskiego. Kto nie słyszał piosenki „Kosmiczne Energie”? Ralph Kaminski jest odkryciem ostatnich lat. To wokalista, autor tekstów, kompozytor, producent muzyczny oraz reżyser teledysków. Na swoim koncie ma już cztery albumy. Ostatni z nich – „Bał u Rafała” – uzyskał status „Złotej płyty”. Artysta nie dość, że kochany przez publiczność, doceniany jest również przez krytyków. Zwracają uwagę na jego wyjątkowe zdolności wokalne, ale i na pozytywną energię. Ralph Kaminski, choć zdążył już zaznaczyć swą pozycję na scenie, wciąż pozostaje chłopakiem z sąsiedztwa. Daleko mu do gwiazdorskiej wyniosłości i za to właśnie kocha go publiczność. W Poznaniu Ralph zaplanował dwa koncerty – w piątek i sobotę o godz. 20:00. Bilety dostępne na bilety24.pl.

**Magiczny dywan – Wielka wyprawa****7.02**

Brama Poznania zaprasza na zajęcia dla rodzin z dziećmi w wieku od 3 do 5 lat. Kim byli pierwsi odkrywcy Ostrowa Tumskiego? Jakie emocje towarzyszyły im podczas wyprawy na wyspę? Jak wyglądała ta podróż i osada, którą zbudowali po dotarciu na miejsce? Magiczny dywan przeniesie uczestników do czasów pierwszych mieszkańców Ostrowa Tumskiego. Przed odkrywcami wielka wyprawa przez rzeki i puszcze. Zajęcia odbywają się w całości w Bramie Poznania. Wszyscy chętni powinni pojawić się w holu głównym w sobotę o godz. 10:30 lub 12:00. Zajęcia odbędą się w samym gmachu oraz na łące nad Cybiną oraz na terenach Ostrowa Tumskiego. Bilety w cenie: 20 zł od dziecka. Opiekunowie uczestniczą bezpłatnie. Bilety dostępne na bilety.pcd.poznan oraz w kasie Bramy Poznania.

**Znak Zwycięstwa – wizerunki orła białego 8.02**

Muzeum Sztuk Użytkowych na Górze Przemysła 1 zaprasza na zwiedzanie ekspozycji poświęconej genezie i ewolucji polskiego herbu państwowego. Kurator Renata Sobczak-Jaskulska pokaże zwiedzającym artefakty datowane od 1295 do 1939 roku. Tak rozległy zakres czasowy pozwoli zaprezentować nie tylko formy, w których wykorzystywano Orła Białego, ale i ich konteksty. Zaprezentowane będą monety, banknoty, sztandary wojskowe, państwowe czy medale. Zwiedzający poznają Orła Białego jako znak i symbol Królestwa Polskiego i królewskiej chwały władców. Normalny bilet wstępu kosztuje 20 zł. Początek spotkania z historią w niedzielę o godz. 11:00.

Redakcja wpoznaniu.pl

Wydawca
**World Trade Center
Poznań sp. z o.o.**
ul. Bukowska 12,
60-810 Poznań

Druk
**RINGIER AXEL
SPRINGER POLSKA
SP. Z O.O.**
ul. Domaniewska 49,
02-672 Warszawa

Dyrektor projektu
Redaktor naczelny
Artur Adamczak

Redakcja
Marek Jerzak
Erwin Nowak
Marta Maj
Aleksandra
Wróblewska
Hubert Śnieżek
Franciszek Bryska

Korekta
Marta Maj

Projekt graficzny
Anna Pohorielova

Biuro redakcji
ul. Bukowska 12,
60-810 Poznań
redakcja@wpoznaniu.pl
Biuro reklamy
reklama@wpoznaniu.pl

SALE KONFERENCYJNE

przy ul. Bukowskiej 12
DO WYNAJĘCIA

tel. 609 676 321
kontakt@wtcpoznan.pl

Wydarzyło się coś ciekawego?
Napisz na: kontakt@wpoznaniu.pl

Śledź nas w mediach
społecznościowych



@wpoznaniu.pl

Odwiedź
www.wpoznaniu.pl



Poznań sportowo

Czekali pięć lat, żeby trenować swoją dyscyplinę

Mróz i lód nie wszystkim są straszne. W Poznaniu są tacy, którzy czekali na niego przez wiele lat. Do tego grona należą żeglarze lodowi z Poznańskiego Klubu Morskiego LOK. Sekcja istnieje mimo tego, że w ostatnich pięciu latach w Poznaniu warunki do uprawiania sportu były łącznie przez dwa dni.

Jezioro Kierskie, które dla Poznaniaków jest lokalną stolicą żeglarstwa, od ponad dwóch tygodni jest skute lodem. Grubość tafli to około 10 centymetrów. Na takie warunki od lat czekali żeglarze lodowi z Poznańskiego Klubu Morskiego. To sekcja z wieloletnimi tradycjami. Na bojach jeździ się w Poznaniu od 1967 roku. Najwięcej osiągnąć ma na swoim koncie pochodzący z Kiekrza Bogdan Kramer, mistrz świata i olimpijczyk.

Aktualni zawodnicy klubu trenują z dala od Poznania, tam też odbywają się zawody, w których uczestniczą. Dotyczy to jednak głównie seniorów, młodszy adepci jazdy na bojerach nie mieli okazji, by ćwiczyć w Poznaniu. Korzystając tym razem z aury, trenerzy Poznańskiego Klubu Morskiego przeprowadzili dla nich szkolenie. W styczniu odbyły się również zawody. Takich warunków do jazdy na Jeziorze Kierskim nie było od dawna.

– Ostatnimi laty ćwiczenie w Poznaniu było dosyć trudne, bo nie było



Wreszcie doczekali się mrozu

FOT. EWA KRZYWIĄK/KLUB LOK

lodu. W przeciągu ostatnich pięciu lat na jeziorze nie odbyły się żadne zawody. W zeszłym roku jezioro zamarzło tylko na dwa dni. Jeśli ktoś chce zobaczyć bojery, to prawie na pewno będziemy tam w weekend 7 i 8 lutego. Oczywiście to zależy od stanu lodu, bo musi być bezpiecznie. Ale wszystko wskazuje

na to, że zawodnicy pojawią się tam w weekend – przekazuje nam jeden z trenerów klubu.

Żeglarstwo lodowe to dyscyplina, która swoją popularność zyskała właśnie dzięki wykorzystywanym do dzisiaj bojerom typu DN. Taki pojazd wyposażony jest w żagiel i porusza się wykorzystując

siłę wiatru. Bojery latając, jak zwyczajowo nazywa się ich ruch po tafli lodu, osiągają prędkości powyżej 100 kilometrów na godzinę. Polacy mają na koncie łącznie 44 tytuły mistrzowskie i wice-mistrzowskie świata oraz przodują w tej klasyfikacji w Europie i na świecie.

Franciszek Bryska ■

Buty złożył na macie. Zapaśnik z Poznania zakończył karierę sportową

Wylał na macie hektolitry potu. Tadeusz Michalik, 34-letni zapaśnik, reprezentujący KS Sobieski Poznań postanowił zakończyć karierę. Zrobił to w sobotę, 31 stycznia, podczas finału 96. mistrzostw Polski w stylu klasycznym.

Przypomnijmy, że Tadeusz Michalik już jako 21-latek zaznaczył swoją obecność na krajowych matach, kiedy w 2012 roku po raz pierwszy sięgnął po tytuł mistrza Polski w stylu klasycznym. Najlepszym zapaśnikiem w kraju w różnych kategoriach wagowych zostawał aż sześciokrotnie, natomiast na podium stawał ogółem 14-krotnie. Z powodzeniem rywalizował także na arenie międzynarodowej, gdzie zdobywał medale mistrzostw Europy, Akademickich Mistrzostw Świata oraz Wojskowych Mistrzostw Świata. Zwieńczeniem kariery był brąz Igrzysk Olimpijskich w kategorii do 97 kg. W turnieju olimpijskim w Tokio w 2021 roku dotarł aż do półfinału, a w decydującej walce o brązowy medal pokonał reprezentanta Węgier. W ten sposób powtórzył wynik swojej siostry Moniki, która również wywalczyła brązowy medal w zapaśach, ale na Igrzyskach w Rio de Janeiro w 2016 roku.

Symbolicznym zdjęciem butów i pozostawieniem ich na macie Tadeusz Michalik dał wyraźny sygnał, że finałowa walka o mistrzostwo Polski w poprzedni

weekend była jego ostatnią w długiej karierze zawodniczej.

Michalik spełnia się także jako trener. Poza karierą sportową odnalazł się w wojsku – jest żołnierzem Sił Zbrojnych

RP w stopniu starszego szeregowego specjalisty. Działa również jako samorządowiec. Od 2024 roku jest radnym gminy Czerwonak.

Marta Maj ■



Jego kariera sportowa dobiegła końca

FOT. ŁUKASZ GDAK/ARCHIWUM

REKLAMA



SUPER DEO – POCZUJ JAKOŚĆ ORYGINAŁU!

Jest chwalony przez narciarzy, lekkoatletów, piłkarzy, tenisistów, zapaśników i uprawiających inne dyscypliny sportu. Ten bezzapachowy, bezalkoholowy superdezodorant Super Deo z wysokogatunkowej krystalicznej skały dla pań, panów, dziewczyn i chłopaków doskonale neutralizuje brzydki zapach potu pach i stóp. Działa natychmiast. Starcza aż na rok. Nie oziębia pach, jak wiele innych dezodorantów. Super Deo jest w 100 proc. oryginalny i dlatego nie zostawia plam. Jest bardzo delikatny, nie podrażnia skóry. Przebadany dermatologicznie. Dezodorant Super Deo jest dobrym wyborem! Kupisz go w aptekach i sklepach zielarskich w korzystnej cenie – ok. 19 zł.

BEZPŁATNA GAZETA INFORMACYJNA **wpoznaniu.pl**

- W nakładzie 15 tys. egzemplarzy dociera do blisko miliona mieszkańców Poznania i aglomeracji
- W każdy czwartek rozdawana na ulicach Poznania
- Dostępna we wszystkich sklepach Żabka



PORTAL INFORMACYJNY **wpoznaniu.pl**

- Ponad milion odsłon
- Ponad 400 tys. użytkowników
- rzetelny i opiniotwórczy portal łączący tradycyjne i nowe media
- Codzienna aktualizacja informacji oraz serwis „Poznań w minutę”



**REKLAMUJ
SIĘ U NAS!**

Maciej Kawczyński
reklama@wpoznaniu.pl
+48 502 045 938